

Józef Borzyszkowski

"Złotów oczami Ericha Hoffmanna :
ludzie - fakty - anegdota", wydał i
komentarzem opatrzył Joachim
Zdrenka, tłum. Magdalena Tadych,
Złotów 2007 : [recenzja]

Acta Cassubiana 9, 224-227

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

***Złotów oczami Ericha Hoffmanna.
Ludzie – Fakty – Anegdoty.***

**Wydął i komentarzem opatrzył Joachim Zdrenka. Tłumaczenie
tekstu na język polski Magdalena Tadych, Muzeum Ziemi Złotowskiej,
Złotów 2007, ss. 235**

Prezentowana tu książka – dzieło Ericha Hoffmanna – ukazała się w ramach Biblioteki Muzeum Ziemi Złotowskiej jako t. 2 z okazji jubileuszu 45-lecia działalności tej instytucji. Wydawcy – Joachim Zdrenka i Muzeum reprezentowane przez dyrektora Zofię Korpusik-Jelonkową – zadbali o to, by książka ukazała się jednocześnie w wersji oryginalnej – napisana bowiem została w języku niemieckim – i w tłumaczeniu na język polski. Wersja oryginalna stanowi t. 1 w ramach Biblioteki Muzeum Ziemi Złotowskiej.

Książka ta to wspomnienia złotowskiego redaktora, drukarza, dziennikarza, między innymi współwydawcy „Flatower Zeitung” – „Gazety Złotowskiej”, wychodzącej już w latach zaborów. Jego życiorys i osobowość prezentuje we *Wstępie* profesor Joachim Zdrenka rodem ze Świętej, pow. Złotów.

Erich Hoffmann (1881–1961) był Niemcem, żonatym z Polką – Heleną Skolasińską z Inowrocławia (ślub 9.08.1910 r. w Bydgoszczy). Urodził się w Krajence jako syn mistrza bednarskiego. Z powodu wielkiej krótkowzroczności nie mógł zdobywać stosownego wykształcenia, ni godnego swej sfery zawodu. Był samoukiem. Pracę rozpoczął w biurze magistratu w Krajence, gdzie szperał w starych aktach i założył niemiecki Związek Młodych Przyjaciół Krajenki oraz skąd pisywał reportaże do gazet. W 1905 r. rozpoczął pracę w redakcji „Flatower Zeitung” w Złotowie, a w roku następnym na trzy lata przejął Biuro Inkasowe w Bydgoszczy. W 1909 roku wrócił do Złotowa do pracy u nowego właściciela „Gazety Złotowskiej”, którego wkrótce stał się współnikiem. „Gazetę Złotowską” współtworzył do 1926 roku, kiedy to wskutek trudnej współpracy z nowym partnerem, ulegającym wpływowi nazistowskiemu, sprzedał swoje udziały. W 1931 r. założył neutralną gazetę „Vekelerszeitung”, którą utrzymywał do 1934 r. Naziści zmusili go wówczas do jej zamknięcia i sprzedania drukarni. Przyczyną jego niby bankructwa było zaangażowanie na rzecz interesów Polaków i sprzedaż domu w 1929 r. dla Szkoły Polskiej w Złotowie. Już w 1907 r. w Krajence występował przeciw

założeniu oddziału hakaty – Związku Marchii Wschodniej. W latach hitleryzmu wspomagał Polaków, sympatyzował z Żydami, co było przyczyną uwięzienia w 1943 roku. Niemal do końca wojny przesiedział bez wyroku w więzieniach w Pile i w Gryfii – Greifswaldzie. W 1945 roku wrócił do Złotowa i pozostał tu, prowadząc do 1948 roku sklep, nie rezygnując z pracy pisarskiej, utrudnionej przez brak znajomości języka polskiego. Utrzymywał jednak bliskie kontakty z wieloma wybitnymi Polakami i z licznymi ziomkami rozszanymi po całych Niemczech, dokąd słał także swoje teksty o Złotowie i Ziemi Złotowskiej.

W 1959 roku ze względów zdrowotnych opuścił z żoną Złotów i przeniósł się do córki do Gdyni, mieszkającej tu od przedwojnia, gdzie zmarł i jest pochowany. Dzieci jego i wnuki przynależą do dwóch społeczności pogranicza krajeńskiego – Polaków i Niemców.

Erich Hoffmann był człowiekiem wyjątkowo twórczym, aktywnym, ciekawym historii i współczesności, innych ludzi i spraw, zakochanym w dziejach i kulturze rodzinnej Krajny, głównie społeczności niemieckiej. Był działaczem wielu organizacji w Złotowie i ponadlokalnych, także o charakterze zawodowym – właścicieli i przedsiębiorców. Pełnił w nich do 1933 roku ważne funkcje. Dokumentował ich działalność. Przez lata był członkiem władz samorządowych miasta. Prowadził też ożywione życie towarzyskie.

W wyniku działań wojennych stracił nie tylko urzędnia drukarni, ale i bogate domowe archiwum. Po wojnie, funkcjonując poza życiem publicznym, wolny czas wykorzystywał na pisanie kronik i wspomnień. Jak zauważył J. Zdrenka – „*Jako naoczny świadek tego, co działo się w Złotowie, w powiecie złotowskim i dalszej okolicy, pozostawił on w swojej spuściznie historyczno-literackiej kompletny materiał, który nie ma sobie równych. Przekazał w swoich notatkach pierwszorzędny obraz życia w mieście i subiektywną charakterystykę złotowian pierwszej połowy XX wieku. W wielu przypadkach podaje informacje sięgające XIX wieku, a także poza rok 1945. Podczas lektury odnosi się wrażenie, że ówczesny Złotów nadal żyje*” (op. cit., s. 8).

Potwierdzając tę opinię o żywotności obrazu Złotowa utrwalonego na kartach książki E. Hoffmanna, żałować można, iż nie znamy w pełni zawartości jego spuścizny, przechowywanej w złotowskim muzeum, zasługującej wg J. Zdrenki na dalsze – planowane ponoć publikacje. Lektura prezentowanej książki budzi bowiem ciekawość zawartości dalszych. Nie znamy też oryginalnej postaci tekstów autora, które złożyły się – w formie chyba szczególnej składanki – na jego książkę.

Edytorzy dzieła E. Hoffmanna, a zwłaszcza Joachim Zdrenka, poza *Wstępem*, wzbogacił je skromnymi przypisami, objaśniającymi nieco przywołane fakty (ich lokalizację) i postacie – ludzi, bohaterów książki, o których pisze autor. Teksty wzbogacone zostały też ilustracjami – fotografiami autora i rodziny oraz *Indeksem nazwisk*. Wśród ilustracji zabrakło mi foto opisywanych obiektów – instytucji czy przywołanych złotowskich stowarzyszeń, wydawnictw i ich autorów. Niestety,

książka nie zawiera spisu treści, który szczególnie w tym przypadku byłby zwartą informacją o zawartości tego arcyciekawego, nie tylko dla złotowian dokumentu. Sądzę, iż te i inne braki wynikają z przekonania wydawców, że czytelnikami książki będą złotowianie, a oni z lokalizacją np. przywołanych przez Hoffmanna miejsc i obiektów nie będą mieli problemów...

Na *Złotów oczami Ericha Hoffmanna. Ludzie – Fakty – Anegdoty* składają się liczne fragmenty jego wspomnień, głównie o ludziach, tworzące niejako osobne teksty. Nie są one ani numerowane, ani ich tytuły drukowane zróżnicowaną czcionką. Bardzo różna jest ich objętość. Autor – wydawcy (?) w kolejności prezentują czytelnikom następujące środowiska, organizacje – stowarzyszenia i instytucje, fragmenty dawnej rzeczywistości miasta: *Złotowianie w związkach i stowarzyszeniach, Członkowie Amicitii, „Krag Pieśni”, Złotowskie ulice, Osobistości Złotowa, Związek Gimnastyczny „Jahn”, Bractwo Strzeleckie, Straż Pożarna w Złotowie, Towarzysze drogi, Koledzy [drukarze], Związek Obywateli, Pracownicy, Zatrudnieni redaktorzy, Gazeta, Przedstawiciele miasta, Wilhelm Ölschläger, Adolf Frohwerk, Ubezpieczenie pracowników, Ubezpieczenie na wypadek choroby, Starostowie, Kamera (Izba) Handlowa, Związek Kupców, Rzemiosło, Apteka, Zarząd miasta, Sklepy papirnicze, Upadłości, Rodzina Welskich, Poczta, Kolej, Karczmy, Towarzystwo Miłośników Natury, Złotowianie w Berlinie, Duchowni, Towarzystwo Upiększania Miasta, Urząd Katastralny, Państwowa Kasa Powiatowa, Zarząd powiatowy, Podatki, Nieżyjący przyjaciele ze Złotowa, Nieżyjący znajomi ze Złotowa, Nadleśniczowie.*

Czytając, studiując tę wyliczankę tytułów – niczym spis treści – można pomyśleć o pewnym braku jakiegoś porządku. Nie wiemy, czy taki układ jest dziełem autora, czy wydawców, choć zawsze można by zaproponować inny. Istotą tych wspomnień – kronik E. Hoffmanna jest to, że w każdym fragmencie bohaterami są ludzie. Także w przypadku instytucji przywołuje on jej pracowników i ich dokonania na zasadzie tego, co o nich zapamiętał. A więc ludzie, ludzie – dziś powiedzieć by można trzech wspólnot narodowościowych – Niemcy, Żydzi, Polacy i wyznań – protestanckiego, katolickiego i mojżeszowego. Ale sprawa była i jest bardziej skomplikowana, bo Żydzi czuli się Niemcami, a nie wszyscy katolicy byli Polakami...

Można powiedzieć, że E. Hoffmann pozostawił nam wspaniałą panoramę miasta, obraz życia codziennego i świąt w Złotowie, multum portretów jego mieszkańców. Charakterystyczne, że mimo niełatwego własnego życia i przykrych, wręcz tragicznych doświadczeń, nie tylko z okresu hitleryzmu, najobszerniejsze są części książki poświęcone przyjaciołom i znajomym, o których pisze ciepło, zarazem chyba obiektywnie – delikatnie wspominając także ich grzechy, słabości i wady.

Niemal na każdej drodze, przy wspomnieniach o wielu ludziach i instytucjach, pojawiają się karczmy, restauracje, hotele, cukiernie, których kiedyś na początku XX wieku było w Złotowie dziesiątki – niemal pół setki, a w połowie tego stulecia

kilka..., może naście. Mniej niż o karczmach i restauracjach, jak i ich właścicielach i dzierżawcach, na kartach tej książki jest o kościołach i bożnicy, choć obecni są chyba wszyscy z tamtych lat duchowni, także ks. Bolesław Domański z Zakrzewa jako członek sejmiku powiatowego w Złotowie.

Książka ta, jako szczególny dokument pamięci i świadomości autora oraz historii jego miasta i małej ojczyzny, przypomina nieco bedeker i słownik biograficzny. Do jednego i drugiego dzieła przeszłości stanowi bezcenne źródło. Przede wszystkim jest źródłem do dziejów najnowszego miasta, do monografii Złotowa, którego mieszkańcy po 1920 i 1945 roku musieli w znacznej części rozprzecznać się w Polsce i w Niemczech. – W 1920 roku emigrowali Polacy, a w 1945 – Niemcy uciekali i później wyjeżdżali (także wysiedlani, choć o tym nie ma mowy) do Niemiec. Dzięki Erichowi Hoffmannowi i wydawcom wszyscy zostali przywróceniu pamięci historycznej współczesnych mieszkańców Złotowa i Krajny. Ich portret zbiorowy w postaci książki E. Hoffmanna, choć może nie całkiem dostatecznie dobrze dopracowany, stanowi wyśmienity początek Biblioteki Muzeum Ziemi Złotowskiej, wzbogacający historiografię nie tylko Krajny i Pomorza.